

Jan Kosiński

mgr inż. arch.

Wojciech Kosiński – Tata, Ojciec, Głowa Rodziny

Wojciech Kosiński – Dad, Father, Head of the Family

Wojciech Kosiński, dla wielu architekt, mentor, dydaktyk i naukowiec. Dla nas – mnie, mojej siostry Marysi czy naszej mamy Bogumiły – był jednak silną głową rodziny, surowym filarem ambicji i dowcipną odskocznią od powagi życia. Od najmłodszych lat wzbudzał w nas pasję do wszelakiej sztuki, różnych rodzajów sportu czy opieki nad zwierzętami. Często śmialiśmy się, że te ostatnie są dla niego ważniejsze niż niejeden człowiek. Nasz dom zamieszkiwały zawsze koty, siostra natomiast brała udział w zawodach jeździeckich. Już jako dwu- i trzylatki jeździliśmy na nartach po łagodnych zboczach łąk powyżej naszego domku w Łopusznej, przygotowując się powoli do politechnicznych zimowisk. Z łąką w oku wspominamy nasze wyjazdy do Żabnicy pod okiem instruktorów – panów Łabędzkiego i Walaszczyka. Tata wspierał nas również na kortach tenisowych, hipodromach, skalnych graniach czy spienionych wodach jezior. Zaszczepił w nas ducha sportowej rywalizacji i bezkresnej wytrwałości w spełnianiu marzeń. Razem z siostrą trenowaliśmy nawet na letnich koloniach tenisowych w Bańskiej Bystrzycy, ciesząc się, że spędzimy trochę czasu poza domem, wolni od obowiązków i domowej musztry.

Wcześniej wspomniana wytrwałość tętniła w Ojcu przez cały okres jego życia. Nawet gdy miał już swoje lata, wygrywaliśmy razem regaty żeglarskie, grał ostro w tenisa, pracował za dwóch. Pamiętam, że blisko jego siedemdziesiątych urodzin zabrałem go do doliny Bolechowickiej na skały, gdzie ku mojemu zdumieniu asekurował mnie przy wspinaczce przez cały dzień. To dzięki niemu pokochałem góry, adrenalinę, szybkość i wolność. Odziedziczyłem również raptowność, brak cierpliwości i ciągły pośpiech, który jego współpracownikom jest niewątpliwie znany. Podobnie zresztą jak przedstawicielkom płci pięknej jego zamiłowanie do astrologii. Do dziś uśmiecham się, słysząc w myślach: „a spod jakiego Pani jest znaku zodiaku?”.

Mimo różnych okresów naszej zażyłości potrafiliśmy zawsze znaleźć wspólny język, docenić podobne rzeczy i spędzić aktywnie czas. W trakcie studiów zacząłem uczyć rysować przyszłych kandydatów na architekturę, będąc wdzięczny Tacie, że to

on pierwszy nauczył mnie tego fachu. Nauczył też abstrakcyjnego poczucia humoru i bezwzględności honoru. Wpoił swoim dzieciom, że bez ciężkiej pracy nie osiągnie się wiele, że życiowe cele są kluczowe i że to od nas samych zależy nasza przyszłość. Pokazywał wsparcie również w moim zamiłowaniu do muzyki i tworzeniu wokół niej przyszłości. Odwiedzał nasze koncerty, festiwale, był wiernym fanem marki CZELUŚĆ (mojego wydawnictwa muzycznego i organizatora wydarzeń muzycznych w całej Polsce). Niedługo przed śmiercią mieliśmy jeszcze przyjemność zaprosić go do udziału w teledysku do utworu *Odwaga*, co spotkało się ze świetnym przyjęciem ze strony odbiorców. Jak każdy syn i ojciec mieliśmy wzloty i upadki naszej relacji, niejednokrotnie odmienne zdania na różne tematy (bo oczywiście od niego nauczyłem się oślego uporu), ale finalnie potrafiliśmy się szanować, wspierać i kochać. To właśnie zapamiętamy.